

RADCA PRAWNY RAFAŁ CISEK

KAZUS MALAWI.PL CZYLI JAK DALEKO SIĘGA KONTROLA AUTORA NAD LOSAMI JEGO DZIEŁA – JUŻ PO UDZIELENIU LICENCJI („BEZWARUNKOWEJ I BEZTERMINOWEJ”) – UZUPEŁNIENIE

Kasacja i wyrok Sądu Najwyższego

Wyrok Sądu Apelacyjnego pozwany zaskarżył kasacją, zarzucając naruszenie art.66 i art.68 upa oraz art.56 ust.1 upa, wnosząc o jego zmianę przez oddalenie powództwa, ewentualnie o uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Sądu Najwyższy, po rozpoznaniu sprawy na rozprawie w Izbie Cywilnej w dniu 15 października 2004 r., oddalił kasację.

Zdaniem Sądu Najwyższego w art.66 i 68 upa przewidziane zostały sposoby ustania obowiązywania umowy licencyjnej na wypadek, gdyby strony nie uregulowały tej kwestii w wiążącym ich kontrakcie. Trzeba zgodzić się ze skarżącym, że ustawowe ujęcie tej kwestii może budzić trudności interpretacyjne. Skoro bowiem w art.66 ust.2 stwierdza się kategorycznie, że po upływie pięciu lat prawo uzyskane na podstawie umowy licencyjnej wygasa, to w kontekście tego przepisu można mieć wątpliwości, czy w ogóle dopuszczalna jest umowa na czas nieoznaczony.

Z kolei zawarte w art.68 ust.2 postanowienie, że licencję udzieloną na okres dłuższy niż pięć lat uważa się, po upływie tego terminu, za udzieloną na czas nieoznaczony – rozumiane w sposób dosłowny – może prowadzić do wniosku, że w istocie umowa na czas określony nie może przekraczać lat pięciu, gdyż potem staje się umową na czas nieoznaczony. Do takich zaskakujących wniosków prowadzi uwzględnienie tylko gramatycznego odczytywania treści obu tych przepisów i to w dodatku w sposób wyizolowany, oddzielnie jeden od drugiego.

Tymczasem, wychodząc z założenia racjonalności ustawodawcy, trzeba przyjąć metodę łącznego ich interpretowania, zwłaszcza, że chodzi w nich o ten sam rodzajowo problem – sposobu ustania obowiązywania umowy licencyjnej. Z tego punktu widzenia, zdaniem Sądu Najwyższego, przepisy te pozwalają wyodrębnić następujące rodzaje umów licencyjnych:

- a) umowę na czas oznaczony, nie przekraczający pięciu lat (art.66). Umowa ta wygasa z upływem terminu na który została zawarta. Ustawa nie przewiduje możliwości jej wypowiedzenia. Można jedynie rozważać czy, w ramach swobody kontraktowania, strony mogą przewidzieć taką możliwość w treści umowy;
- b) umowę na czas nieoznaczony, z rocznym terminem wypowiedzenia na koniec roku kalendarzowego (art.68 ust.1);

- c) umowę na czas oznaczony przekraczający pięć lat (art.68 ust.2). Umowa ta podlega wypowiedzeniu w taki sam sposób jak umowa zawarta na czas nieoznaczony.

Skoro skarżący nie zakwestionował tego, że strony wiązała umowa licencyjna zawarta na czas nieoznaczony, przeto przyjęcie przez Sąd Apelacyjny, że została ona skutecznie rozwiązana przez powódkę po zastosowaniu trybu wypowiedzenia z art.68 ust.1 upa było prawidłowe.

Według stanowiska Sądu Najwyższego, wbrew sugestiom skarżącego, trzeba bowiem podkreślić, że przepis art.66 ust.2 o wygaśnięciu umowy licencyjnej po upływie pięciu lat nie ma zastosowanie ani do umowy zawartej na czas nieoznaczony, ani do umowy na czas przekraczający pięć lat. Z kolei zawarte w art.68 ust.2 stwierdzenie, iż licencję udzieloną na okres dłuższy niż lat pięć uważa się, po upływie tego terminu, za udzieloną na czas nieoznaczony, należy traktować jako odesłanie do przewidzianego w ustępie pierwszym tego przepisu rocznego terminu wypowiedzenia takiej umowy. Dlatego też kwestionowanie przez skarżącego dopuszczalności wypowiedzenia umowy łączącej strony było bezpodstawne, co tym samym oznacza bezzasadność zawartych w kasacji zarzutów naruszenia art.66 i art.68 upa.

Zdaniem Sądu Najwyższego, nie może też odnieść skutku zarzut naruszenia art.56 upa. Przede wszystkim trzeba podkreślić, iż z treści skarżonego wyroku wynika wyraźnie, że Sąd Apelacyjny odwołał się do tego przepisu w sposób jedynie posiłkowy, nadając pierwszorzędne znaczenie rozwiązaniu umowy przez powódkę na podstawie art.68 ust.1 upa. Skoro zatem ostaje się stanowisko co do skutecznego wypowiedzenia umowy przez powódkę, przeto kwestia ewentualnego skorzystania przez powódkę z możliwości odstąpienia od umowy na podstawie art.56 upa przestaje mieć doniosłość procesową. Można jedynie dodać, że w sytuacji kiedy Sąd ustalił, że względ na istotne interesy twórcze pozwalał powódkę także na odstąpienie od umowy licencyjnej, niezależnie od jej wypowiedzenia, to skarżący nie mógł podważać takiego ustalenia Sądu z powołaniem się jedynie na zarzut naruszenia tego przepisu prawa materialnego, bez podniesienia zarzutu uchybienia odpowiedniemu przepisowi procesowemu, pozwalającemu na zakwestionowanie prawidłowości tego ustalenia. Skarżący nie może bowiem zwalczać ustaleń faktycznych przy pomocy zarzutów mieszczących się w materialno-prawnej podstawie kasacji.

Czy można cofnąć zgodę na rozpowszechnianie utworu?

To chyba najistotniejsze pytanie, które zostało postawione na sali sądowej w omawianym procesie. Oto bowiem powódka pierwotnie wyraziła zgodę na „publikację”¹, a potem – powołując się m. in. na swoje interesy twórcze i zawodowe, wycofała swą zgodę. Czy mogła? Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał, że tak.

Rozważania na temat opisanego wyżej wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu i co do zasady podtrzymującego go wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, należy zacząć od charakteru udzielonej pierwotnie przez powódkę zgody na „publikację”.

Otóż, niewątpliwie, w świetle polskiego prawa autorskiego (jak i zresztą zagranicznego) nie może być w ogóle mowy o przeniesieniu się osobistych praw autorskich. Zgodnie z art.16 prawa autorskiego jest to niedopuszczalne, skoro „autorskie prawa osobiste chronią nieograniczoną w czasie i nie podlegającą zrzeczeniu się lub zbyciu więź twórcy z utworem”.

W świetle ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych nie mogło też dojść do przeniesienia majątkowych praw autorskich do utworów powódki. Bezwzględnie obowiązujący przepis art.53 ustawy, stanowi bowiem, że „umowa o przeniesienie autorskich praw majątkowych wymaga zachowania formy pisemnej pod rygorem nieważności”, podczas gdy w omawianej sprawie mieliśmy jedynie do czynienia z umową ustną, pozwalającą na bezpłatne zamieszczenie dzieł Marzenny K. w serwisie www.Malawi.pl (co było akurat bezsporne w procesie).

Powstaje więc pytanie o charakter tej zgody, oraz czy rzeczywiście zgoda taka mogła zostać cofnięta.

Niewątpliwie, jeżeli nie doszło do przeniesienia autorskich praw majątkowych, to zgodę taką należy uznać za rodzaj bezpłatnej licencji. Tu powstaje pytanie czy owa licencja była – jak twierdził pozwany – rzeczywiście bezterminowa, czy też – zgodnie z twierdzeniami powódki – w omawianej sytuacji nie może być mowy o nieograniczonym czasowo zasięgu takiej ustnej umowy.

Zgodnie z art.66 ust.1 pr. aut., „umowa licencyjna uprawnia do korzystania z utworu w okresie pięciu lat na terytorium państwa, w którym licencjobiorca ma swoją siedzibę, chyba że w umowie postanowiono inaczej”. Równocześnie ustęp 2. powołanego artykułu stanowi, że po upływie 5 lat, prawo uzyskane na podstawie umowy licencyjnej wygasa. Z artykułem 66, koresponduje art.68, zgodnie z którym, jeżeli umowa nie stanowi inaczej, a licencję udzielono na czas nie oznaczony, twórca może ją wypowiedzieć z zachowaniem terminów umownych, a w ich braku na rok naprzód – na koniec roku kalendarzowego, przy czym za licencję udzieloną na czas nieokreślony, uważa się – w świetle ustępu 2. – licencję udzieloną na czas dłuższy niż 5 lat².

¹ W przypadku witryn internetowych – formalno-prawnie rzecz ujmując – trudno mówić o publikacji, skoro zgodnie z ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych, publikacja to szczególny rodzaj rozpowszechniania, który wiąże się ze zwielokrotnieniem i publicznym udostępnieniem fizycznych egzemplarzy nośnika, na którym utwalony jest utwór – por. art. 6 pkt 1.: utworem opublikowanym jest utwór, który za zezwoleniem twórcy został zwielokrotniony i którego egzemplarze zostały udostępnione publicznie. W Internecie natomiast – wobec braku fizycznego nośnika – mamy tak naprawdę do czynienia co najwyżej z rozpowszechnieniem – art. 6 pkt 3 ustawy: utworem rozpowszechnionym jest utwór, który za zezwoleniem twórcy został udostępniony publicznie. Pojęcia publikacja i rozpowszechnienie krzyżują się więc, przy czym rozpowszechnienie jest pojęciem szerszym (każda publikacja jest rozpowszechnieniem, nie każde natomiast rozpowszechnienie jest publikacją).

² Za taką interpretacją przemawia interpretacja art. 68 w kontekście art. 66. Zgodnie z przyjętą doktryną, „postanowienie zamieszczone w ustępie 2 tego artykułu (art. 68 – RC) nie ma >>charakteru autonomicznego<<, lecz odnosi się wyłącznie do sytuacji opisanej w ust. 1. Oznacza to, że w przypadku zawarcia umowy licencyjnej na okres oznaczony w latach i dłuższy niż pięć lat – umowa ta wygasa po upływie czasu w niej oznaczonego. Jed-

A zatem, w świetle powołanych przepisów, moim zdaniem (które jest odmienne od poglądu wyrażonego przez Sąd Najwyższy), należy uznać, iż w omawianym kazusie mamy do czynienia z bezpłatną licencją uprawniającą do korzystania z utworu w okresie pięciu lat. Dopiero, gdyby umowa została zawarta na okres dłuższy niż 5 lat, można by uznać, że jest ona zawarta na czas nie oznaczony, co miałyby skutki co do możliwości i terminów wcześniejszego wypowiedzenia jej przez twórcę.

Skoro więc Krzysztof K. uzyskał w bezpłatne uprawnienie do bezpłatnego korzystania z utworów powódki w okresie pięciu lat na terytorium Polski, to na jakiej innej podstawie Marzenna K. mogła żądać od niego zaprzestania prezentacji swych utworów na stronie WWW pozwanego?

Okazuje się, że prawo autorskie to bardzo silny instrument w rękach twórcy, a ustawowo usankcjonowana niezbywalna i nieograniczona czasowo szczególnie osobista więź twórcy z jego dziełem została w istocie wyniesiona przez ustawodawcę ponad generalną zasadę pewności obrotu. Zgodnie bowiem z art.56 ust. o pr. aut., „twórca może odstąpić od umowy lub ją wypowiedzieć ze względu na swoje istotne interesy twórcze”. W istocie, uprawnienie to jest niczym innym, jak skonkretyzowaniem praw osobistych z artykułu 16, a w szczególności prawa do nadzoru nad sposobem korzystania utworu, wymienionym jako punkt 5. przykładowego katalogu uprawnień twórcy o charakterze osobistym.

Jak słusznie zauważają Barta i Markiewicz w swym komentarzu, uznanie charakteru majątkowego uprawnienia z art.56 prowadziłyby do zniweczenia jego funkcji, skoro ten „autorski przywilej”, związany ze szczególnym respektowaniem przez polskie prawo osobistej więzi twórca-dzieło, mógłby zostać przeniesiony na kontrahenta razem z innymi prawami majątkowymi.

Jak się zaznacza, wymieniona regulacja obejmuje zarówno umowy o przeniesienie majątkowych praw autorskich, jak i umowy licencyjne, o czym świadczy użyte przez ustawodawcę sformułowanie „nabywca” lub „licencjobiorca” jako określenie kontrahenta twórcy³.

Najistotniejszą kwestią pozostaje wyjaśnienie nieostrego pojęcia „interesy twórcze”. Wszakże wymieniony przepis jest w istocie odstępstwem od starej zasady *pacta sunt servanda* i jego prawidłowa interpretacja ma ogromne znaczenie dla pewności obrotu.

Jak się generalnie przyjmuje, „interesy twórcze” wchodzi w skład pewnych wartości pozamajątkowych, chociaż – oczywiście – mogą mieć wpływ na sferę majątkową uprawnionego⁴. Równocześnie należy przyjąć, że interesy te należy odnosić indywidualnie – do konkretnej osoby, autora, a nie *in abstracto* (np. oceniając ogólny interes twórców), co nie przeczy temu, że potrzebna jest pewna obiektywizacja tych interesów przy jej konkretnej ocenie. Wątpliwości będzie musiał rozstrzygnąć sąd.

Tak więc twórca, powołując się na konkretne interesy twórcze, które powinien wskazać, może albo od zwartej już umowy odstąpić, albo ją wypowiedzieć. Odstąpienie od umowy lub jej wypowiedzenie następuje poprzez jednostronne oświadczenie

nie z punktu widzenia możliwości wypowiedzenia takiej umowy przez licencjodawcę – na podstawie art. 69 ust. 1 – traktuje się ją jako umowę zawartą na czas nieoznaczony.” (Barta Janusz, Markiewicz Ryszard [red.], Komentarz do ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1995 r., s. 68).

³ Barta J., Markiewicz R. [red.], Komentarz ..., s. 297.

⁴ Ibidem.

woli i jest skuteczne z chwilą, gdy dotrze ono do adresata w taki sposób, że może on zapoznać się z jego treścią (art. 61kc).

Różnica w formie rozwiązania istniejącej umowy jest znaczna. Oto bowiem, odstąpienie wywołuje skutki wsteczne – *ex tunc* – czyli powoduje przywrócenie stanu sprzed zawarcia umowy i powstanie sytuacji, jak gdyby umowa w ogóle nie została zawarta. Oczywiście, w związku z tym, zgodnie z art.59 i 494, strony powinny zwrócić sobie nawzajem wszystko, co od siebie otrzymały z tytułu wykonania zniweczonej umowy. Oprócz tego kontrahent twórcy ewentualnie może wystąpić z roszczeniami z tytułu niewykonania umowy.

Z kolei rozwiązanie umowy ma skutki jedynie na przyszłość (*ex nunc*).

Nowe medium, nowe problemy

Niejako przy okazji rozważań nad omawianym orzecznictwem poznańskich sądów oraz Sądu Najwyższego, nasuwa się kwestia oceny „publikacji” autorskich materiałów w Internecie. Zauważmy bowiem, że w przeciwieństwie do papierowych publikacji, medium internetowe wykazuje się swoistą „ciągłością” i rozmyciem granicy między aktualnie „publikowanym” materiałem, a materiałem opublikowanym wcześniej (archiwalnym), który dostępny jest przeważnie w ramach danego serwisu w dowolnym czasie i z dowolnego miejsca w Sieci (on demand – na żądanie).

A zatem o ile przy odstąpieniu od umowy, nie podlega dyskusji, że – jeśli tylko były słuszne podstawy do takiego odstąpienia – kwestionowany materiał powinien być całkowicie usunięty z serwisu WWW, o tyle w przypadku wypowiedzenia umowy – można by się zastanawiać, czy byłoby ewentualnie możliwe jego istnienie – ale tylko w ramach archiwów serwisu (tzn. w sytuacji, gdy tego typu materiał byłby dostępny tylko w wydzielonej części archiwalnej, a nie np. z poziomu strony głównej, czy danego działu tematycznego z aktualnymi informacjami).

Poza tym – w przypadku Internetu – pojawia się problem ewentualnej odpowiedzialności dostawcy usług internetowych (ISP – Internet Service Provider) czyli na przykład właściciela serwera na którym znajdowały się sporne materiały.

Nadużycie prawa?

Na kanwie omawianego przypadku powstaje też pytanie o stosunek cofnięcia zgody na rozpowszechnianie materiałów autorskich w Internecie do zasad współzycia społecznego. Rozumiejąc bowiem słuszne interesy autora, należy równocześnie zadać pytanie, czy czasem wobec odwetowego charakteru cofnięcia licencji, prawo podmiotowe powódki, zasługuje na ochronę.

Wszakże Marzenna K. najpierw udzieliła zgody na nieodpłatne korzystanie z owoców jej pracy w ramach współtworzonego z pozwanym projektu www.malawi.pl, a potem w wyniku kłótni, odeszła, by stworzyć konkurencyjny serwis www.malawi.org.pl.

Rodzić się może wątpliwość, czy powoływanie się przez nią w procesie na interesy twórcze nie jest, w świetle okoliczności sprawy, nadużyciem prawa podmiotowego. Artykuł 5 kodeksu cywilnego stanowi bowiem, że „nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym prze-

znaczeniem tego prawa lub z zasadami współzycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony”. Z drugiej jednak strony, doktryna i sądy niechętnie patrzą na próby unicestwienia bezwzględnych praw podmiotowych za pomocą klauzul generalnych. Mogą one natomiast stanowić pewien argument posiłkowy, np. przy interpretacji art.56 i pojęcia „istotnego interesu twórczego”. Sąd Okręgowy w Poznaniu, uznał, iż istotny interes twórczy powódki zasługiwał na ochronę.

Autorowi wszystko wolno?

Reasumując, należy stwierdzić, że Sąd Okręgowy w Poznaniu w swym orzeczeniu dał wyraz swoistego prymatu autorskich praw osobistych i idącej za nimi szczególnej – osobistej, niezbywalnej i nieograniczonej czasowo – więzi autora ze swoim dziełem, nad bezpieczeństwem obrotu i zasadą *pacta sunt servanda*. Może to prowadzić w skrajnych przypadkach do zbytnej absolutyzacji osobistych praw autorskich, co nie sprzyja obrotowi własnością intelektualną, szczególnie w dobie Internetu i postulowanej szeroko swobody i powszechności dostępu do informacji⁵.

Ponadto osłabienie bezpieczeństwa obrotu prawami majątkowymi, może doprowadzić do wyrządzeniu znacznych szkód wtórnym podmiotom praw autorskich, które w dobrej wierze – odpłatnie lub nieodpłatnie – nabyli swe prawa. W konsekwencji – być może – spowoduje to też znaczny spadek wartości tych praw lub spadek zainteresowania nimi.

⁵ Zob. list od prawnika obsługującego m. in. Polsat, który wyraził zaniepokojenie wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu w omawianej sprawie: http://www.nowemedia.org.pl/malawi_list.php